Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS PODHALAŃSKI

(10) GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH (10)

Rok I — Zakopane, Niedziela 19 lipca 1931 r. — Nr. 15

Okólnik Rady Ministrów w kwestji usprawnienia administracji

Prezydjum Rady Ministrów rozesiało do wszystkich ministerstw i urzędów państwowych okólnik, polecający złożenie projektów usprawnienia administracji.

Zakończenie rokowań handrowych z Czechami i Austrją

W dniu wczorajszym powróciła do Warszawy polska delegacja handlowa, która bawiła ostatnio w Wiedniu i Pradze czeskiej, gdzie przeprowadzała rozmowy w sprawie rewizji umów handlowych: polsko - austrjackiej i polsko - czechosłowackiej.

Delegacja złoży sprawozdanie z przebiegu rokowań w Wiedniu i Pradze, poczem po odbyciu konferencyj z czynnikami zainteresowanemi i uchwaleniu odpowiednich wniosków, nastąpi finalizacja rokowań.

Kredyty na domy drewniane

Bank Gosp. Kraj. ustala obecnie wykazy kredytów, które przekazane mają być jeszcze w bieżącym sezonie budowlanem na dopodejmują akcję budowy domów drewnianych otrzymają 30 proc. tych sum jeszcze w końcu bieżącego miesiąca.

8 znakomitych lotników francuskich w Warszawie

W dniu wczorajszym w godzinach przedwieczornych przylecieli do Warszawy słynni lotnicy francuscy, odbywający na 6 samolotach propagandowy lot dokoła Europy.

Lot prowadzi generał de Goys, znakomity pilot, mający za sobą przelot nad Saharą w r. 1927. Poza tem w skład eskadry wchodzą: kpt. Costes, mający za sobą lot naokoło świata, w r. 1927/28 wraz z lotnikiem Le Brix, mrj. Girier, zdobywca światowego rekordu na dystansie Paryż — Omsk i zpowrotem w r. 1926 i rekordu szybkości na 5000 klm. w r. 1929; mjr. Pelletier d'Olsy, wsławiony lotem Paryż — Tokio i Paryż — Pekin; mjr. Rignot, zdobywca rekordu światowego w locie bez lądowania Paryż — Djask i Paryż — Ural wraz z Costesem; kpt. Delaitre, słynny lotnik bombardowy z czasów wojny; kpt. Arrachart, wsławiony lotem Paryż — Mukden przez Saigon w r. 1929, i wreszcie kpt. Challe wsławiony przelotem nad południowym Atlantykiem w r. 1929 (Sevilla — Natal bez lądowania). Wszyscy wymienieni są oficerami Legji Honorowej i zdobywcami szeregu najwyższych międzynarodowych odznaczeń sportowo - lotniczych.

Żona majora-szpiega zabiega o zmianę nazwiska

Walentyna Demkowska, żona stawionego przed sąd doraźny majora sztabu głównego Piotra Demkowskiego wszczęła już za pośrednictwem adwokata starania w Sądzie Okręgowym o przywrócenie jej nazwiska panieńskiego. Demkowska zabiegać będzie również o zmianę nazwiska jej córek.

GIEŁDA

Obroty mniejsze. Urzędowy kurs dolara obniżony. Tendencja dla pożyczek państwowych utrzymana, dla listów zastawnych, obligacyj i akcji mocniejsza.

Ministrowie radzą nad losem Niemiec

NARADY MINISTRÓW ZACZĘŁY SIĘ.

Wczoraj popołudniu przybyli do Paryża ministrowie niemieccy i odbyli pierwszą rozmowę z ministrami Francji. Dziś obrady będą się toczyły nadal. Według oświadczenia podsekretarza stanu Stanów Zjednoczonych Castela, sprawy polityczne będą omówione w Paryżu, zaś na konferencji w Londynie decydować będą już tylko sprawy finansowe.

Nie jest jeszcze zdecydowany wyjazd ministrów francuskich do Londynu. Uzależnione to jest od przebiegu rokowań z ministrami niemieckimi w Paryżu.

NIEMCY BIORĄ SIĘ ZA PRASĘ.

Wczoraj późnym wieczorem ogłoszony został dekret prezydenta Rzeszy o zwalczaniu ekscesów politycznych. Jest to dekret prasowy obowiązujący redaktorów odpowiedzialnych pism perjodycznych do ogłaszania na żądanie władz Rzeszy wszelkich enuncjacyj władz w miejscu przez te ostatnie wskazanem. Publikacja odnośnych oświadczeń nastąpić winna natychmiast.

540 domów spłonęło w Vazec na Słowaczyźnie

2000 ludzi pozostało bez dachu nad głową

PRAGA. (PAT.) Pomimo nadludzkich wysiłków straży ogniowych nie udało się zlokalizować pożaru, który wybuchnął wczoraj w Vezec na Słowaczyźnie. Pastwą płomieni padło 540 domów. 2.000 ludzi pozostało bez dachu nad głową. Szkody obliczają na przeszło 10 milj. koron. W chwili wybuchu pożaru większość mieszkańców znajdowała się w polu.

Niezwykły orkan rozwalił w Chili kościół

12 osób zginęło w gruzach

W Chili (Południ. Ameryka) rozszalał się niezwykłej siły orkan. Orkan poczynił wiele szkód. Największe szkody burza poczyniła w mieście Juan Fernandez. O sile orkanu świadczy fakt, że wichrowi nie oparł się kościół: zawalił się w czasie burzy, grzebiąc pod gruzami 12 osób.

20 osób zmarło z powodu upałów w Chicago

Z innych miast donoszą o licznych ofiarach porażenia

CHICAGO, (PAT.) Od 3-ch dni panują tu szalone upały. Do soru w stanie Ontario zmarły z powodu porażenia słonecznego. W stanie Minnesota i Nord dakotta zanotowano z tego samego powodu 13 zgonów, w Wisconsin 16. W okolicy Windsrou w stanie Ontario zmarły z powodu porażenia słonecznego cztery osoby.

Na szpiegu-majorze Demkowskim

wykonano wyrok śmierci na stokach Cytadeli

Bezwzględna tajemnica wojskowa nadal otacza sprawę szpiega Demkowskiego, majora Oddziału IV Sztabu Głównego.

Według uporczywie krążących pogłosek rozprawa doraźna skończyła się wyrokiem śmierci, który jednak dotychczas ogłoszony nie został. Najpóźniejszy termin na ogłoszenie wyroku upływa w poniedziałek, o godz. 10-ej rano, to jest po trzech dobach od rozpoczęcia rozprawy.

Podobno Szef Sztabu Głównego, gen. Piskor zatwierdził wyrok i zastępca Naczelnego Prokuratora wojskowego, pułk. Kostecki jeszcze przedwczoraj wyjechał do P. Prezydenta, przebywającego w Wiśle, aby zdać mu relację z procesu. P. Prezydent albo wyrok zatwierdzi, lub też skorzysta z przysługującego mu prawa łaski.

Mjr. Demkowski wczorajszej nocy przewieziony został z wojskowego więzienia na ul. Dzikiej do Cytadeli i osadzony jest w celi oficerskiej tamtejszego aresztu. Wiadomo jest powszechnie, że do Cytadeli przewozi się zwykle skazanych na śmierć.

W godzinach południowych nadeszła odpowiedź od P. Prezydenta, nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok został wykonany na stokach Cytadeli o godz. 19 min. 30 w obecności prokuratora, płk. Zielińskiego, komendanta miasta i szefa sztabu D. O. K., spowiednika i lekarza.

Skazany po pierwszej salwie już nie żył.

Kobiety i hazard

zgubiły Demkowskiego

BEZWZGLĘDNY OFICER.

Według słów kolegów, Demkowski w czasie walk „białej gwardji" z armją czerwoną, był jednym z najbardziej bezwzględnych oficerów, brał udział w sądach polowych na komisarzy bolszewickich i członków G. P. U., skazywanych zazwyczaj na stryczek.

KOBIETY I HAZARD.

Miał dwie namiętności: kobiety i hazard gry na wyścigach, gdzie przegrywał znaczne sumy, przewyższające pobory. Koledzy zwrócili mu na to uwagę, a on skarżył się na kombinacje żokiejów, chwaląc się przytem, że ma w Wilnie bardzo bogatego kuzyna, od którego pożycza pieniądze.

OPANOWANY PRZEZ KOBIETĘ.

Demkowski w bardzo bliskich stosunkach pozostawał z panną Aleksandrą T., był zupełnie opanowany przez tę kobietę, łożył na nią duże sumy, a ostatnio starał się dla niej o paszport zagraniczny do Francji i Włoch.

DLA ZDOBYCIA PIENIĘDZY.

Z braku nowych źródeł dochodu uległ prawdopodobnie podszeptom agentów obcego państwa i stanął na ich usługi, zajmując się szpiegostwem.

Nie udało mu się jednak dostarczyć wrogom jakichkilwiek ważnych dokumentów, zresztą w biurze jego nie było tak bardzo ważnych dla obrony państwa dokumentów.

DOLARY I FUNTY SZTERLINGI.

Gdyby rzeczywiście zapadł wyrok śmierci to musi być wykonany najpóźniej w poniedziałek. Pluton egzekucyjny, będący w pobliżu sali rozpraw, nadal jest w pogotowiu. W razie gdyby wyrok śmierci został ostatecznie zatwierdzony, władze wojskowe przekażą skazańca komendantowi garnizonu.

Wykonanie wyroku odbywa się bez ceremonjału przyjętego w innych armjach, jak łamanie szpady, zrywanie naramienników i guzików, odznaczeń oraz spoliczkowania.

Skazaniec staje przed plutonem egzekucyjnym w ubiorze cywilnym lub aresztanckim.

SKRÓTY

Banki angielskie w porozumieniu z bankami amerykańskiemi, postanowiły prolongować płatność niemieckich instytucyj finansowych, których wysokość wynosi około 100 miljonów funtów.

——:o:——

Ojciec Święty przyjął na specjalnej audjencji komendanta statku polskiego „Iskry" wraz z delegacją oficerów podchorążych i marynarzy, udzielając apostolskiego błogosławieństwa członkom delegacji, ich rodzinom, towarzyszom broni, statkowi „Iskrze" oraz całej Polsce.

——:o:——

W Gelsenkirchen w Niemczech wczoraj znów doszło do regularnej bitwy między komunistami a policją. Demonstranci obrabowali sklepy z artykułami spożywczemi.

Katastrofalne upały w Jugosławji

BIAŁOGRÓD. Olbrzymie upały nawiedziły w tych dniach cały półwysep bałkański. Jak donoszą z Niszu termometr wykazywał tam 46 stopni Celsjusza w cieniu i 60 stopni w słońcu. Skutkiem katastrofalnych upałów, wybuchają we wsiach i miasteczkach olbrzymie pożary, które niszczą całe osady. W pobliżu Zagrzebia ogień zniszczył 150 morgów ziemi. Dopiero z pomocą dwóch pułków piechoty zdołano stłumić pożar. W okolicach między Serajewem i Pole płoną lasy na przestrzeni 15 klm.

Aresztowanie 200 pracowników telefonicznych w Hiszpanji

BILBAO. (P.A.T.). Wobec tego, że strajkujący przerwali wiele linij telefonicznych, policja aresztowała w czasie zabrania w Bilbao (Hiszpanja) około 200 strajkujących, zatrzymując jednak w areszcie tylko jednostki podejrzane.

Katastrofa lotnicza w locie na podhalański zlot awjonetek

Wdniu 18 b. m. wyznaczony był w Nowym Targu II-gi Podhalański Zlot Awjonetek z całej Polski. Z Aeroklubu Warszawskiego w locie udział biorą 4 awjonetki, z których 2 odleciały w dniu 17 b. m., 2 zaś w dniu 18 b. m. rano. Płatowiec „Albatros", na którym odleciał w dniu 17 b. m. o godz. 16,25 pilot inż. Krasicki wraz z mechanikiem Piskoszem, uciekając przed burzą, z powodu braku benzyny zmuszony był do lądowania pod Lublińcem. Przy starcie do dalszego lotu samolot uległ wypadkowi, skutkiem którego mechanik Piskosz doznał złamania obu nóg i został odesłany do szpitala w Katowicach. Pilot Krasicki wyszedł z katastrofy cało i zajął się odesłaniem części zniszczonego samolotu do Warszawy.

Poza tem na zlot awjonetek do Nowego Targu wystartowała w dniu 18 b. m. o godz. 6,15 rano awjonetka PLZ 5. z pil. por. Hirszbandem i o 9,50 awjonetka RWD 4, z por. pil. Pronaszko.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego

„Szatan w ludzkiem ciele"

— Około siódmej rano, przechodząc ścieżką wpobliżu miyna, zauważyłem jakiś worek w wodzie i drągiem przyciągnąłem go do siebie. Wtedy zobaczyłem, że w worku znajdują się zwłoki człowieka. Przyciągnęłem worek na brzeg i natychmiast pobiegłem do Jabłonny do policji, gdzie dałem znać o wszystkiem.

Nic więcej w tej sprawie powiedzieć nam nie mógł, to też zająłem się zbadaniem następnego świadka, posterunkowego policji.

— O dziewiątej rano byliśmy z kolegą na miejscu i z polecenia komendanta posterunku przynieśliśmy trupa na posterunek policji w Jabłonnie.

Nie mając tam nic więcej do roboty, pojechaliśmy samochodem do Jabłonny, gdzie znajdowały się zwłoki. Doktór Heryng zajął się szczegółowem zbadaniem trupa. Jednakże mimo skrupulatnego badania, prócz bransoletki na ręku, nic specjalnego nie zauważył.

— Jak wynika z zeznania dozorcy Sowy, wyłowił on trupa około siódmej rano i mam wrażenie, że zwłoki nie na długo przedtem wrzucone zostały do wody, w przeciwnym bowiem razie, prąd rzeki poniósłby je dalej, — rozpoczął doktór.

— Czy nie możnaby było za pomocą zegarka, jaki nieboszczka ma na ręku ustalić, jak długo zwłoki znajdowały się w wodzie?— zapytałem. — Przypuszczam, że kiedy zegarek znalazł się w wodzie, to nie ulega wątpliwości, że przestał chodzić i w ten sposób zdołamy ustalić, o jakiej porze zwłoki wrzucono do wody. Nie wykluczone jest, że zegarek nie był nastawiony, lub zepsuty, w każdym razie możemy spróbować.

— Jest to świetna myśl — odezwali się równocześnie naczelnik i doktór Heryng.

— Jeszcze jeden dowód, że zwłoki przed wyłowieniem niedługo znajdowały się w wodzie, jest to, że w płucach nie znajduję wody — rzekł doktór.

Co się tyczy zegarka, znalezionego na ręku zamordowanej, to wskazywał on pięć minut przed siódmą, a że zwłoki przez dozorcę wyłowione zostały po siódmej, wnioskować należało, że zwłoki wyłowione zostały niebawem po wrzuceniu ich do wody.

Z polecenia naczelnika zwłoki odesłane zostały do prosektorjum w Warszawie, my zaś powróciliśmy do urzędu.

W poczekalni naczelnika oczekiwał nas niejaki doktór S. ordynator jednego ze szpitali warszawskich.

— Przychodzę do panów w sprawie owych tajemniczych zwłok — rozpoczął. — Dziś rano byli u nas w szpitalu wywiadowcy i dopytywali się, czy nie zginął ktoś u nas. Mam wrażenie, że mógłbym panom udzielić pewnych informacyj w tej sprawie. Nie wykluczone jest, że się mylę, w każdym jednak razie, uważam to za swój obowiązek zawiadomić policję.

— Słuchamy pana doktora, — odezwał się naczelnik — i jesteśmy panu bardzo zobowiązani, że się pan fatygował do nas.

— W szpitalu naszym zginęła bez wieści jedna z pielęgniarek. Możliwe jest, że wyjechała ona z Warszawy bez uprzedzania mnie, wydaje mi się to jednak nieprawdopodobne.

— Czy to Warszawianka? — zapytałem.

— Nie, pochodzi z Poznańskiego. O ile mi wiadomo, jest wdową. Jest to kobieta młoda i bardzo przystojna. W ostatnich czasach zauważyłem w niej jakąś zmianę. Nie wiem, jak to panom wytłumaczyć, ale odniosłem wrażenie, że kobieta ta używała narkotyków. Łączyły ją bardzo zażyłe stosunki z jednym z naszych doktorów, Niemcem i bardzo często dochodziło między nimi do bardzo burzliwych scen. Cały szpital mówił o tem.

— Czy pan naczelnik pozwoli mi zadać kilka jeszcze pytań panu doktorowi — zapytałem, zwracając się do naczelnika.

— Ależ naturalnie. Wszak pan będzie prowadził dochodzenie w tej sprawie.

— Panie doktorze, — zwróciłem się do przybyłego. — Zechce mi pan odpowiedzieć, jak dawno temu zginęła owa pielęgniarka i czy doktór, z którym łączyły ją rzekomo zażyłe stosunki, jest chirurgiem?

— Pielęgniarka nasza, to pani Zofja Herbst, zginęła pięć dni temu. Co się zaś tyczy doktora Krolla, to jest on rzeczywiście chirurgiem, specjalnością jego zaś jest chirurgja plastyczna. Uchodzi on przytem za jednego z najlepszych specjalistów w tym zakresie.

Dalszy ciąg nastąpi.

O czem mówią i piszą?

Szybki krok do nowej przyszłości. — Hałaśliwe duchy pobitych. — Kwękanie Europy. — Rozkoszna przyszłość. — Jak tam z „dobrą wolą?" — Cicha i pokojowa Polska

„Wszystko to przemawia za tem — pisze „A. B. C." — że Europa zbliża się szybkiemi krokami do rozstrzygających dla jej przyszłości wydarzeń. W grze międzynarodowej znalazły się najwyższe stawki. Chodzi o podstawy jutrzejszej stabilizacji politycznej Europy, o sprawy tak decydującego dla Polski znaczenia, jak ta, czy w warunkach, postawionych Niemcom przez państwa kredytujące pomoc finansową, znajdą się gwarancje dotyczące pokoju w Europie Wschodniej".

Być może, że „hałaśliwe duchy pobitych" — jak pisze „I. K. C." — podpiszą gwarancje, ale czy ich dotrzymają?

„Jedną z ważnych przyczyn katastrofy niemieckiej jest właśnie niezmiernie szybkie odradzanie się napastliwego nacjonalizmu niemieckiego z całą jego ideologją oporu przeciw warunkom traktatu wersalskiego i odwetu za poniesioną klęskę. Jeżeliby więc nawet Bruening zdecydował się przyjąć podyktowane mu w Paryżu bardzo twarde warunki, to pozostaje otwartem pytanie, czy tych warunków dopełni, czy nawet zdoła się utrzymać przy władzy?...

W tej chwili duchy walczące w powietrzu nad Europą przycichły. Niewiadomo jednak, czy jest to zapowiedzią przerwania walki i zawieszenia broni na czas dłuższy, czy też to cisza przed jeszcze większą burzą".

Tem bardziej, że — jak na to zwraca uwagę „Kurjer Poranny" —

„Możemy przyjąć niemal za pewnik, że w Europie, prócz Niemiec nikt wojny nie chce; wszystkie tedy państwa domagają się gwarancyj politycznych od Niemiec, czynią to w interesie pokoju i dla pokoju. Od tych gwarancyj zależy zaufanie które jest fundamentem życia w Europie, jest wlaniem odżywczej krwi odmładzającej, bez której stara Europa musiałby kwękać w chorobie i zemrzeć z wyczerpania".

Nie zemrze, a będzie dobrze i pięknie — powiada krakowski „Czas":

„Ponure widmo wojny zniknie z horyzontu europejskiego, stosunki pomiędzy państwami i narodami ułożą się normalnie na platformie kulturalnej i gospodarczej solidarności, a życie ekonomiczne Europy wzmocnione i popchnięte na nowe tory, wejdzie w okres wielkiej pomyślności i ogólnego dobrobytu. — Takie perspektywy otwiera dla świata program rządu francuskiego i od Niemiec będzie wyłącznie zależeć, czy ponosząc pewne ofiary z narodowej pychy, uwolnią wreszcie Europę od nieznośnej presji nacjonalistycznego szaleństwa.

Takie nadzieje, takie pragnienia łączą ludy Europy z naradami rozpoczynającemi się w Paryżu; byłoby objawem niepoczytalnej zapamiętałości Niemców, gdyby z ich winy pacyfikacja świata nie mogła dojść do skutku."

„Rzeczpospolita" widzi możliwość jedynie kilkuletniego uśmierzenia zapędów niemieckich i niebardzo wierzy w dobrą wolę Niemiec:

„Jeśli dni najbliższe zakończą się kompromisowem załatwieniem bez należytych gwarancyj niemieckich, wejdziemy w nowy, znowu zapewne kilkuletni, okres eksperymentu międzynarodowego co do dobrej woli Niemiec w stosunku do pokoju w Europie".

Jakie stanowisko Polski w tej „wielkiej grze"? Franja uświadomiła sobie, co mogłaby w obecnej chwili Polska zdziałać:

„Trochę więcej inicjatywy i odwagi ze strony polskiej — oto, czego się domagają nasi prawdziwi przyjaciele francuscy" — pisze korespondent „Kurjera Warszawskiego".

„A. B. C." wyraża nawet oburzenie na nasze spokojne czekanie przebiegu wypadków:

„Rządy wszystkich państw europejskich znajdują się od 2 tygodni w stanie czujnego pogotowia.

Od 2 tygodni jesteśmy świadkami mobilizacji politycznej na całym świecie.

Na całym świecie z wyjątkiem... Polski.

Dzieje się to w chwili, kiedy polityka światowa znajduje się w obliczu doniosłych zmian, kiedy na zachodzie ważą się historycznej wagi decyzje i kiedy Polska jest jednem z najbardziej zainteresowanych państw w toczącej się obecnie grze interesów międzynarodowych".

Kogut i zegarek

— Kiepsko zaczyna się tydzień, — powiedział Kogut, którego miano w poniedziałek zarżnąć na rosół.

To samo mniej więcej mógł powiedzieć inny Kogut, imieniem Ignacy, a zawodem — złodziej, doliniarz, upolowany tak samo w poniedziałek.

—W każdym interesie trzeba koniecznie mieć kawałek szczęścia, a mnie właśnie brakuje ten kawałek. — zabawiał lekką rozmową policjanta, wyświadczającego mu ostatnią przysługę, bo odprowadzające go go na zimowe leże do Central Palace Hotelu na ulicy Daniłowiczowskiej, o ogólnie podziwianych, solidnych, grubych murach i artystycznie okratowanych okienkach.

Kogut złapany został na bardzo gorącym uczynku, który aż parzył go w palce, gdy nieudolnie usiłował uszczknąć z doczesnych dóbr przygodnemu pasażerowi tramwaju życia linji 18 — złotą „cebulę" z podobną dewizka.

Gdy stanął przed rozumnym, a sprawiedliwym sędzią, tłumaczył się, że na platformie tramwajowej panował szalony ścisk, a on wtedy chciał zobaczyć, o której to godzinie bywa największy tłok w tramwajach. Sięgnął zatem po zegarek, lecz niedoświadczona ręka w ogólnym zamęcie zbłądziła...

— Co on jest winien? Niech karzą rękę!

Sąd wydał wyrok, którego nie powstydziłby się sam król Salomon: złodziejską rękę trzeba skazać na trzy miesiące więzienia, a właściciela jej — na taką samą karę, za brak dozoru, tylko cierpianą oddzielnie, a jeśli już nie można inaczej, — to razem na pół roku więzienie.

„Manewry jesienne"

Premjera w teatrze „Nowości"

Bardzo melodyjna operetka. Dobry, „przedwojenny" towar. Pierwszorzędna robota Kalmana, tego, co to i „Księżnę Czardaszkę" i dużo innych ładnych rzeczy stworzył. Grają i śpiewają dobrze wszyscy: Horbowska i Radwanćwna, Redo i Szczawiński, Wawrzkowicz i Tatrzański.. Prześlicznie tańczy zwinna Kolpikówna. Kuplety „Mój przyjaciel Kon" wywołują kaskady śmiechu. Cała publiczność bawi się tanio i dobrze, i opuszczając teatr nuci obie „mruczando" najpiękniejszą piosenkę operetki: „Pójdź, pójdź, kotku biały i całus daj. Taki całus mały to największy raj..." A potem od słów, zapewne, przechodzi do czynów. Czego i Wam, mili Czytelnicy, życzy

H. L.

Nieuchwytny bandyta z Chicago

Świat podziemi chicagowskich (Ameryka) przeżywa nową sensację. Dotychczas wszystkie napady, szantaże, afery przemytnicze urządzane były przez bandy. Bandy wciągały w krąg swych przestępstw przekupioną policję, straże, dozorców.

A oto przed 3 laty przybyły do Chicago Włoch, Giuseppe Pisano, rozpoczął działalność samodzielnie. W krótkim czasie zdobył sobie sławę i przydomek „człowieka 100 zbrodni". Sądy chicagowskie nazywają Pisana „alibistą".

Napada on, ograbia morduje w pewien charakterystyczny sposób. Czerwoną w białe kropki jedwabną chusteczką dławi ofiarę, do zabójstwa ucieka się w ostateczności i nigdy nie zostawia chusteczki na miejscu przestępstwa; czerwono - biały fular tkwi zawsze w kieszonce marynarki.

Pisana niejednokrotnie aresztowano, ale zawsze przestępca zdołał dowieść swego alibi.

Na szosie podmiejskiej, napadnięto na miss Gleu; młoda Amerykanka, która sama prowadziła swoje auto, została w biegu schwycona wpół, chusteczka jedwabna znalazła się w ustach miss, auto zatrzymano. Napastnik zabrał kosztowny nessesser podróżny, oszołomioną i przerażoną kobietę ucałował w usta.

— Chusteczka teraz pachnie, zaśmiał się, wymawiając słowa z cudzoziemska i zbiegł.

Według zameldowania w policji, miss Gleu, nikt inny nie mógł dokonać rabunku, jak tylko Pisano. Aresztowany, zdziwił się niepomiernie.

Skonfrontowany z panną Gleu oświadczył: „Tak usta pani warte są pocałunku, ale ja tego wieczora grałem w karty". 6-ciu partnerów gry poświadczyło zeznanie „człowieka stu zbrodni".

— Tylko na chwilę odszedł od zielonego stolika — przyznał jeden ze świadków.

I ta chwila wystarczyła Pisano. On bowiem napadł na miss Gleu i dowodem tego był fakt, że niezwłocznie po zwolnieniu Pisano z braku dowodów, piękna miss otrzymała zpowrotem pamiątkową, wysadzaną klejnotami puderniczkę z bilecikiem: „To było ogromnie miłe, że na mój widok w sądzie, pani się zmieszała: moich pocałunków się nie zapomina!"

A oto inna sprawka Pisano, której mu również nie można było dowieść:

W przedziale kolejowym do samotnego bankiera wiozącego ze sobą teczkę pełną pieniędzy, przysiadł się jakiś młody człowiek. Gdy pociąg zatrzymał się na stacji, nieznajomy uderzył bankiera zachloroformawaną czerwoną chusteczką po twarzy, zabrał teczkę i spokojnie wysiadł z pociągu.

Tym razem dowiedziono Włochowi, że jechał tym samym pociągiem, ale znów zdołał dowieść, że wysiadł o kilka przystanków wcześniej i czas spędził w restauracji kolejowej.

Pisano jest nieuchwytny, czerwona chusteczka szerzy postrach, pobudza fantazję Amerykanek, do sądów wpływają nieraz zmyślone zameldowania mniej więcej tej treści:

„Zabrał mi brylantowy pierścionek i trzykrotnie pocałował w usta". Pisano patrzy na swoją rzekomą ofiarę i z uśmiechem zwraca się do sędziego:

— Nie potrzebuję chyba dowodzić mojej niewinności, tej pani nie miałbym ochoty ani razu pocałować.

W krainie, gdzie niema miłości

„Miłości w naszem środowisku niema, istnieją tylko stosunki płciowe!" Oto słowa, które kazał wypowiedzieć swojej bohaterce współczesny pisarz sowiecki Romanow. Miłość została z państwa sowieckiego wygnana. Miłość to dobra zabawka dla burżujów, mogą sobie na uczucia pozwolić ustroje kapitalistyczne; w Rosji nikt się obecnie do miłości nie przyzna. Miłość stała się przeżytkiem, tak, jak przeżytkiem są szlacheckie tytuły i rodowody.

Państwo samo tępi „zbyteczne" sen.. nenty. Praca ludzka należy do państwa, a uczucia przeszkadzają pracy. Największe niebezpieczeństwo grozi ze strony kobiety, która ma zawsze te „drobnomieszczańskie" upodobania, dom, ognisko rodzinne, dzieci...

A więc niema w Związku Republik sowieckich ogniska domowego, niema stadła małżeńskiego, są tylko żyjące ze sobą pary. Czy złączone ślubem, czy nie, to nie jest ważne, skoro zawsze można wziąć ślub i dostać rozwód.

Państwu brak robotników, więc siły kobiety należy wyzyskać, nie pozwolić ich trwonić dla własnego domu, czy dzieci. Prawie trzecia część robotników w Sowietach, to kobiety, a Sowiety pragną doprowadzić liczbę robotnic w braku rąk roboczych do półtora miljona. W szkołach fabrycznych uczą się kobiety rzemiosła: kuchnie zbiorowe, pralnie ogólne, pozbawiają kobietę zajęć gospodarskich, państwowe żłobki, domy wychowawcze odbierają matkom dzieci.

A dzieci w komunistycznym raju, to zupełnie coś niebywałego. Dzieckiem wolno być do 12-go roku życia. Małe „Rewolucje", mali „Lenini", „Strajki" (takie imiona i jeszcze dziwaczniejsze nadają komuniści swoim dzieciom) potrafią spokojnie czekać w ogonku przed kooperatywami z kartkami na chleb, węszą po ulicach, gdzie można coś dostać. Rosyjski malec o zmarszczonym powagą czole wytyka palcem kolegę: „O, burżuj, matka go pieści".

W państwowym zakładzie wychowawczym, dwóch chłopców zawarło interes: „Zamienimy się ojcami. Twój ojciec mi się bardzo podoba; chcę, żeby przychodził do mnie, a mój do ciebie, za to będę ci oddawał, co drugi wieczór moją porcję chleba". Umowa nie doszła do skutku, ponieważ piękny ojciec za którego 10-letni Wołodia miał dostawać prawdziwy chleb, zapomniał o swoim synku i przestał go odwiedzać.

Czy kobieta w Rosji Sowieckiej, może być szczęśliwa? Czy doprawdy wierzy w to, co mówi z takim zapałem: „Jestem dziś nie połowicą, ale całością, żyję własnem życiem. Jestem człowiekiem o własnem życiu i rozwoju, a nie pomywaczką, kucharką i żoną swojego męża".

Czy nie cierpi porzucona i czy może, jak mężczyzna, rozglądać się zaraz za nowym partnerem współżycia? Czy nie tęskni za swojem dzieckiem, oddanem w obce ręce?

Dzisiejsza kobieta sowiecka nie przyznaje się, że brak jej ciepła miłości. Kiedy mężczyzna i kobieta podobają się sobie „biorą się" i niema czasu na to, by kwiat miłości rozkwitnął, a podobać się, to mało i na krótko starczy.

Sowiecka kobieta nie uświadamia sobie, czy tylko udaje, że nie rozumie, że naturze jej, jak kwiatom słońce, potrzebne jest do życia uczucie, że musi obdarzać miłością i przyjmować miłość.

A miłość stanowi dla kobiety narzędzie głębokiego poznania samej siebie, rozwoju i najwyższego rozkwitu. Dlatego wyrzekając się miłości, kobieta wyrzeka się swego szczęścia.

Euge.

Pokaż mi zęby, a powiem ci, kim jesteś

Bardzo jest popularne rozpoznawanie wieku u zwierząt, według uzębienia. W najnowszych czasach, lekarze dentyści dowodzą, że z uzębienia można rozpoznać charakter pacjenta. Nietylko z liczby zębów, z ich wielkości, ustawienia, kształtu i wytrzymałości, oraz sposobu otwierania ust.

Podobno człowiek, który w uśmiechu lekko rozchyla wargi, ukazując wszystkie zęby górnej szczęki i znaczną część zębów dolnych, posiada usposobienie szczere, dobrotliwe i miłe. Ludzie ukrywający uzębienie przy uśmiechu są fałszywi. Natomiast człowiek, który często pokazuje zęby, bez żadnej przyczyny do śmiechu, zwykle bywa umysłowo niedorozwinięty. Podobno kobiety o nienormalnem uzębieniu są przykre w pożyciu.

Zwłaszcza kieł jest zębem, charakteryzującym niezwykły upór, jeśli jest osadzony głębiej. Kłótliwe i złośliwe kobiety posiadają zęby górne znacznie wystające nad dolnemi. Kobiety o małem i drobnem uzębieniu są mściwe, podstępne, skłonne do nienawiści. Dwa przednie zęby górnej szczęki, o ile są większe, aniżeli inne zęby, wskazują na literackie zdolności, oraz głęboką religijność. Jeśli górne zęby dokładnie nakrywają dolne, stanowi to cechę wybitnej sprawiedliwości osobnika.

Wszystkie te wyżej wymienione uwagi i spostrzeżenia nie zawsze jednak się sprawdzają. W każdym razie faktem jest, że zdrowie i radość życia, najpiękniejszy wyraz znajdują w uśmiechu.

Nic tak nie krasi twarzy, jak szczery, promienny uśmiech. Uśmiech ten jest jednak tylko wtedy uroczy i pełen wdzięku, gdy odsłania zdrowe, równe i białe zęby.

Nietylko jednak względy piękności i kultury towarzyskiej domagają się należytej pielęgnacji zębów i jamy ustnej; wymaga jej w większem jeszcze stopniu wzgląd na ogólny stan zdrowia.

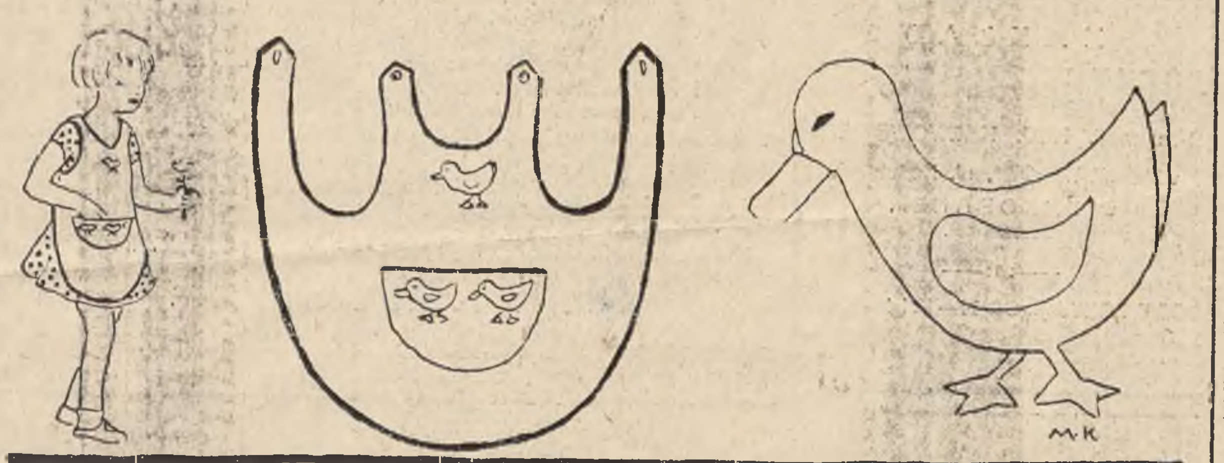
Faktem zdawna wiadomym jest, że wszystkie niemal zarazki, których pełno jest w kurzu, a zwłaszcza miejskim, dostają się do organizmu przez jamę ustną przy oddychaniu i jedzeniu. Jeśli jama ustna utrzymana jest w należytej czystości, zarazki te zostają przeważnie unieszkodliwione.

Nietylko więc choroby samej jamy ustnej, jak próchnienie zębów (które niekiedy może przybrać postać nawet groźną dla życia), choroby dziąseł, języka i podniebienia, ale i ciężkie choroby gardła, przewodu pokarmowego, stany zapalne wyrostka robaczkowego, zaburzeń trawienia i przedewszystkiem najgroźniejsza z chorób, gruźlica, mająca swe źródło w nienależytej pielęgnacji jamy ustnej. Ale i odwrotnie: objawy chorobowe organów jamy ustnej są bardzo poważnym i niezawodnym wskaźnikiem ogólnego złego stanu zdrowia, a często trawiącej organizm, groźnej choroby, jak np. krzywicy (rachitis) u dzieci, niedokrwistości, przymiotu, gruźlicy, cukrzycy, artretyzmu i t. d.

Każdy dbający o siebie kulturalny człowiek ze zdrowemi zębami powinien 2 razy do roku odwiedzać dentystę, by zapobiec wczas i uchronić się od ciężkich i bolesnych cierpień, jakiemi są choroby zębów.

Dr. J. Świtalska.

Uradujemy nasze dziecko...



Wiemy jak niezbędnem uzupełnieniem ubranka dziecięcego jest fartuszek. Gdy jest zaopatrzony w dużą kieszeń, mile jest widziany przez małych obywateli. Według podanego rysunku wycinamy formę z papieru i dopasujemy do maleństwa. Fartuszek zapina się na ramionach, dłuższe końce krzyżują się na plecach.

Materjałem najlepiej nadającym się na tego rodzaju fartuszek jest białe lub szare płótno, albo też pika. Brzeg obszywamy bardzo barwnym kretonem lub satyną. Zamieszczony obok rysunek kaczuszki, należy przekalkować na materjał i wyszyć ładnym kolorem jedwabiu (najlepiej w kolorze obszycia). Wyszycie umieszczamy na przodzie fartuszka, przy wycięciu i na kieszonce. Będzie to śliczny i typowo dziecinny fartuszek, na pewno z radością powitany przez maleństwo.

M. K.

Z ekranu na ekran

„Palace" — Świat bez granic, „Majestic" — Siedem twarzy, „Hollywood" — Z rozkazu księżniczki, „Ton" — Poganin.

Znów ta sama historja! Znów całkowicie mówiony polski film przepada! I to z Brodziszem w roli tytułowej! Niewdzięczna jest nasza publiczność. Gdyby jeszsze całkowicie odrzucała filmy mówione, możnaby powiedzieć poprostu, że jest nieprzejednaną zwolenniczką filmów mówionych. Ale tak przecież nie jest. Ogląda nawet z przyjemnością filmy mówione, utyskując tylko, że są mówione w językach obcych, niezrozumiałych dla szerszego ogółu, napisy zaś niezawsze wystarczają. Postarano się o lekarstwo na to. Amerykańska wytwórnia „Paramount" sprowadziła czołowych polskich artystów do Paryża i tam nakręciła szereg filmów, całkowicie mówionych po polsku. Coprawda, popełniła jeden błąd. Myślała, że tak olśni Polaków dźwiękiem ich rodzonej mowy na ekranie, że nie będą już zważali na „gatunek" filmu, na jakość „roboty", i przysłali, co tu dużo gadać, „tandetkę".

To też pierwsza partja tych filmów padła w sposób wprost katastrofalny. Niclepszy los spotkał wyświetlany obecnie w kinie „Palace" film „Świat bez granic". Choć tym razem bodaj niesłusznie. Scenarjusz w założeniu wcale nie jest taki bzdurny, jak w innych tego rodzaju filmach. Jest osnuty na zagadnieniu telewizji, czyli widzenia na odległość. Bohater filmu buduje sobie aparat, dzięki któremu widzi, jak na ekranie, co się dzieje w, jakimkolwiek zakątku świata lub... w sąsiednim domu... Ponieważ jest tak łaskaw, że nastawia sobie aparat na rzeczy niezmiernie ciekawe, oglądamy więc wraz z nim polowanie na wieloryby, walki z Beduinami na pustyni, wreszcie rewję w jednym z największym teatrów nowojorskich, zdjętą w kolorach i wystawioną z przepychem niewiarogodnym. Do tego wszystkiego doczepiony jest dramacik miłosny, który nieliczna publiczność przyjęła kpinami, drwinami i sykaniem aż przykro. Mówię przykro, bo w milczeniu przyjmuje się nieraz inne kicze, a ten nagle się tak gnębi. Dlaczego? Przecież za to, że jest jednak w połowie mówiony po polsku powinno mu się wiele wybaczyć. I ostatecznie technicznie jest bez zarzutu. Brodzisz gra dobrze, a że mówi nieco słabiej, nie jego to wina. Do filmów mówionych trzeba brać aktorów teatralnych, np. stara Dąbrowska w roli stróżki była znakomita. Redo, jako listonosz — bez zarzutu, nieco słabszy może Szczawski w roli przemysłowca, natomiast bardzo dobry Halicz. Grająca główną rolę niewieścią czarująco urocza Maryla Woyno nigdy przedtem nie grała na scenie ani na ekranie, nic więc dziwnego, że nie podołała swemu zadaniu, zresztą, została fatalnie zdjęta. Z jej niemal zjawiskowej urody niewiele pozostało na ekranie...

W każdym razie dla Amerykanów jest nauczka. Myśleli sobie: Palacy tak będą zachwyceni swoją mową na ekranie, że byle co „zjedzą", a my się obłowimy.. No i.. przespekulowali się: Wpadli haniebnie. Chcieli dużo zarobić na tandetce, a dużo.. dołożyli... Ale i naszej publiczce należy się prztyczek: gdy coś obce, to dobre, a gdy choć trochę swoje (polscy aktorzy, mówiący po polsku), to zaraz takie wielkie wymagania „artystyczne", fochy i muchy w nosie. Niaładnie, bardzo brzydko...

Podobno ciężkie czasy „skrobnęły" i Amerykę. I tam już cokolwiek krucho, postanowiono więc zredukować w dziedzinie filmowej olbrzymie gaże, pobierane przez „gwiazdy" filmowe. Gotowi jesteśmy przypuszczać, że dla oszczędności powierza się aktorom po kilka ról w jednym filmie. Oto bowiem kino „Majestic" wyświetla obecnie film wytwórni „Fox" niesłychanie już „oszczędnościowy". Nazywa się „Siedem twarzy" i rzeczywiście młody, nieznany u nas jeszcze aktor Paweł Muni, gra w nim aż siedem ról. I trzeba przyznać — gra świetnie Warto go obejrzeć w tych siedmiu postaciach. Jest przytem bardzo przystojny i miły, podoba się więc ogólnie. Sam film jest również zgoła nieszablonowy i bezwzględnie wart obejrzenia.

Ostatnie nieme kino w śródmieściu „Hollywood" też się.. rozgadało, rozśpiewało i roztańczyło. Na dźwiękowym ekranie tego kina oglądamy prześliczny film Warsz. K. S. A. pod tytułem „Z rozkazu księżniczki", w którym gra Liljanka Harvey z dziarskim Henrykiem Garatem. Liljanka łączy w sobie wdzięk Clary Bow i Nancy Carroll i jest dla filmów dźw[illegible]wych wymarzona, ma bowie[illegible]lutki głosik w mowie i śpie[illegible] a tańczy, jak marzenie.. Poz[illegible]em mówi świetnie po niemiecku i po francusku, a niewątpliwie i po angielsku, skoro jest Angielką z pochodzenia. Jak to dobrze znać języki! Nigdy niewiadomo, jaki z tego może być pożytek. Bo np. Willy Fritsch obcych języków nie zna i dlatego na zagranicę nie może być partnerem Liljanka i musi być zastępowany przez kogo innego. Coprawda, tym razem nie jesteśmy tak bardzo stratni, bo zamiast niego oglądamy tak przemiłego aktora, jak Henryk Garat. Amerykanie już go ocenili, bo go porwali do siebie. Przy okazji warto przypomnieć, że niedawno krążyła pogłoska, jakoby Liljanka zaprzeczyła temu, mówiąc, że jeżeli z kims tylekroć brało się ślub na ekranie, trudno byłoby potem z tym samym mężczyzną brać ślub na serjo. Niesposób byłoby oprzeć się wrażeniu, że to też tylko „na niby", a Liljanka traktuje małżeństwo zbyt poważnie, aby na to pozwolić. Przykro jej tylko, że musiała odrzucać wszystkie powinszowania i prezenty, którymi ją zasypano. Drży na myśl, że kiedykolwiek doprawdy wyjdzie za mąż, nikt już temu nie uwierzy i nie dostanie więcej od nikogo ani prezentu, ani powinszowania. A tak to bardzo lubi...

Dobra wiadomość dla PP. „Ramonistek", które zwracały się do nas z prośbą, aby wezwać jakie kino do wznowienia „Poganina". Zanim to zdążyliśmy uczynić, już kino „Ton" na Puławskiej przeczuło nasze zamiary i film ten wyświetla

H. L.

Cały dzień w Zakopanem

Stan pogody

Przewidywany przebieg pogody na dzień dzisiejszy: przeważnie pochmurno, drobne deszcze. Temperatura do 20 stopni powyżej zera. Umiarkowane wiatry południowo - zachodnie.

CO NAM DZIEŃ DZISIEJSZY PRZYNIESIE?

Przepowiednie astrologiczne

Całe przedpołudnie dzisiejsze przedstawia się dodatnio, szczególnie w sprawach, związanych z polityką.

Godziny popołudniowe nieco ujemne dla podróży, mogą sprowadzić wypadki i niepowodzenie.

Bibljoteki i czytelnie

Tow. Szkoły Ludowej — Krupówki (Bazar Polski).
Zwolińskiego — Krupówki.
Tow. Tatrzańskiego — Krupówki, Dworzec Tatrzański.

Komunikacja

Koleje żelazne

Z Zakopanego odchodzą pociągi:
do Warszawy: 22.05.
do Krakowa: 8.15, 13.35, 17.35, 22.05, 23.45.
do Krynicy: 6.20.
do Katowic: 18.25 (niedz. i św.) 23.45.
do Poznania: 17.35
do Lwowa: 23.45

Do Zakopanego przychodzą pociągi:
z Warszawy: 8.13
z Krakowa: 5.50 8.13 12.15, 15.35, 21.14.
z Krynicy: 19.52.
z Katowic: 5.50, 22.03 (soboty i dni przedświąteczne)
z Poznania: 12.15.
ze Lwowa: 5.50.

Autobusy

odchodzą z Zakopanego:
do Krakowa: 8.00, 16.00 (cena 16 zł.).
do Nowego Targu: 7.30, 7.45, 8.00, 9.00, 12.00, 16.00 (cena 2.50)
do Szczawnicy: 7.30 (cena 10 zł.)
do Morskiego Oka: 8 00, 14.00 (cena 11 zł. w obie strony, postói 3 godz.).
do Doliny Kościeliskiej: 9.00, 15.00 (cena 5 zł. w obie strony)
do Kuźnic: od 6.30 co godzinę (cena 1 zł.).
do Jaszczurówki: od 8.00 do 20.00 co godzinę (cena 1 zł.).

Taryfa dorożkarska:

Przejazd z centrum na kraniec miasta — 1 zł. Z krańca na kraniec 1.50 zł. Do Jaszczurówki, Kuźnic, Olczy, Strążysk i z powrotem z 1 godz. czekaniem — zł. 9 (w jedną stronę zł. 5). Do Doliny Kościeliskiej i z powrotem z 2 godz. czekaniem — zł. 12.50. Do Morskiego Oka i z powrotem z 3 godzin. czekaniem — zł. 30. Za każdy kwadrans czekania dolicza się 1 zł. Za przejazd z dworca 50 gr. drożej.

Dancingi

Jaszczurówka.
„Morskie Oko", dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy: od godz. 22, — Orkiestra Ihma.
Trzaska — dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy: od godz. 22, Orkiestra „Braci Sienkiewiczów"

Nowe oskarżenie pod adresem dr. Mastalerza

Zamieszczone na łamach naszego pisma oświadczenie fryzjera p. Leona Krzysztofowicza pod adresem lekarza klimatycznego p. dr. Mastalerza wywołało ogromne wzburzenie w szerokich kołach tutejszych mieszkańców oraz spowodowało wysunięcie nowych zarzutów dr. Mastalerzowi przez szereg nowych osób.

Już w najbliższych dniach opublikujemy je.

Dziwić się wypada zupełnemu przemilczeniu i ignorancji tej całej sprawy przez p. dr. Mastalerza.

6 osób aresztowano przy hazardzie

Donoszą z Krynicy, że w kawiarni „Ziemiańska" aresztowano 6 osób za hazard gry karcianej wt. zw. „Boja - moja" Po odebraniu pieniędzy, po trzech dniach zwolniono zatrzymanych.

Jeszcze naganiacze

Za pokątne stręczenie gości do pensjonatów policja przytrzymała naganiaczy: Maksa Wajsmana, Grejsmana Sachela i Małeka Józefa.

Pokłosie policyjne

Policja zakopiańska zanotowała w dniu wczorajszym 17 przekroczeń niesfornych dorożkarzy, 2 wypadki samochodowe i 8 wypadków pokątnego stręczenia gości.

Szopka polityczna w Zakopanem

Przybywa do Zakopanego warszawska Szopka Polityczna z 1931 r. Hemara, Lechonia, Tuwima i innych.

Dwa przedstawienia tej szopki odbędą się w nadchodzącą sobotę w sali teatralnej Morskiego Oka.

RADJO

CO NADAJE WARSZAWA:

12,10 Koncert orkiestry. 14.00 Pieśni. 14.25 Tańce ludowe. 14.50 Pieśni. 15.20 Wals, oberek. 15.50 Pieśni. 16.20 Koncert. 16.40 Dla dzieci. 16.55 Dla młodzieży. 17.10 „Wesoła audycja". 17.45 Koncert popołudniowy. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Płyty gramofonowe. 20,15 Koncert popularny. 22.00 Feljeton. 22.15 Komunikaty. 22.30 Recital śpiewaczy. 23.00 Muzyka taneczna.

Estończycy w Zakopanem

W dniu 17 b. m. bawiła w Zakopanem wycieczka estońska, złożona z kilkunastu osób.

Marszruta Estończyków prowadziła przez Wilno, Warszawę, Kraków do Zakopanego i dalej na Szmeks do Pragi czeskiej, Wiednia i zpowrotem. Wycieczkowicze posiadają własny wielki autobus.

Widzimy więc, że Zakopane budzi powszechne zainteresowanie zagranicą. Mamy na to najwidoczniejsze przykłady. Nie dawno gościliśmy Duńczyków, następnie egzotyczny malarz japoński zwiedził Zakopane, wreszcie Estończycy. To samo jest już wielką propagandą dla Zakopanego i można twierdzić z całą pewnością, że umiejętne przeprowadzenie reklamy zagranicą dla naszego uzdrowiska, postawićby je mogło na poziomie największych uzdrowisk zachodnio - europejskich.

„U TRZASKI"

FOXTROTT

Słowa i muzyka prof. Leona Szulca, członka zespołu muz. B ci Sienkiewiczów, koncertującego w restauracji Trzaski.

Raz w Zakopanem ktoś z nas się zabawić chciał,
Szykowny pan i chłop na schwał —
Był tutaj obcy, więc uprzejmie pyta mnie:
„Gdzie tu zabawić można się?"
Ja wnet mu na to zapytanie:
„Chcesz bawić się, to nie zwlekając panie
Do Trzaski śpiesz i nie trać słów
A jutro tam „na pe" powrócisz znów!"

REFRAIN:

Bo dziś u Trzaski wesoło płynie czas,
Sienkiewiczowie świetnie bawią nas —
Uciecha, życie i humor dobry wciąż,
Wszyscy się bawią, nawet z żoną mąż!
Twarz smutna zmienia się w wesołą,
Gdzie okiem rzucisz, piękne panie masz wokoło —
Bo dziś u Trzaski wesoło płynie czas,
Sienkiewiczowie świetnie bawią nas!

Nasze Zakopane

W godzinach przyjęć odwiedził mnie w redakcji stary mój przyjaciel Wacek G.

Uściskaliśmy się serdecznie, a po wstępnych formalnościach i serdecznościach Wacuś oświadczył, iż właściwie pragnąłby się poradzić mnie w pewnej sprawie.

— Proszę cię uprzejmie — rzekłem.

— Słuchaj Włodziu — rozpoczął — przybyłem tu, do Zakopanego, przed dziesięciu dniami. Nudy, powiadam ci, straszne. Od czasu do czasu, jest, coprawda, pewne urozmaicenie: jeden drugiego wyrżnie w gębę, drugi go kuflem od piwa na kwit, potem urządzają biegi na przełaj przez Krupówki, potem znów zapasy, które rodzajem swym zbliżają się bardziej do wolnoamerykańskich aniżeli do francuskich, wreszcie jednego odwozi pogotowie.

No, dobrze, zdarzenie dość skomplikowane ale sporadyczne — naogół nie przeżywa tu człowiek żadnych wrażeń, żadnych emocyj. Wogóle naród jakiś niemrawy. W karcięta by rżnęli dwadzieścia cztery godziny na dobę...

— No, tak, Wacuś — przerwałem mu zniecierpliwiony — ale o co ci właściwie chodzi? Przecież przyjechałeś do Zakopanego na wypoczynek. Nabrać sił do przyszłej pracy. Powinieneś więc być zadowolony, że jest tu tak cicho i spokojnie, gdyż w warunkach tych najłatwiej jest właśnie wypocząć. O cóż ci więc chodzi?

— No tak, niby masz rację, ale ja chciałbym, no... jakby to powiedzieć... no... trochę ruchawki, rozumiesz? cały rok siedzi człowiek w mieście przy biurku.

— A więc ty przyjechałeś tu właściwie, Wacek, przeżywać pewne emocje, jak powiadasz; chciałbyś się znaleźć, no wybacz, że tak palnę prosto z mostu, w atmosferze pełnej bałaganu...

— O, to, to właśnie...

— Liczyłeś — ciągnąłem dalej — na to, że w Zakopanem są góry, że góry te odwiedzają turyści, którzy padają często ofiarą wypadków, liczyłeś na te wypadki, pragnąłeś być ich świadkiem...

— O, Włodziu — no rzeczywiście...

— A tymczasem przyjechałeś do Zakopanego, góry zobaczyłeś, turystów również, ale o wypadkach? Ani słychu?!

— O, o właśnie...

— Mało tego — ciągnąłem nieubłaganie. — Wiedziałeś, że w Zakopanem są dancingi, lokale rozrywkowe. Liczyłeś na to, iż uczęszczając na nie będziesz świadkiem niejednej, no tak mówiąc między nami, draki. Tu się popiją, tam się pobiją! Nieprawdaż Wacuś?

Twarz Wacka, gdym to wszystko mówił, rozpromieniała się coraz bardziej, wyrażając przy końcu tak wielkie ukontentowanie, że odpowiedź jego nie mogła budzić żadnej wątpliwości. (A tom mu dogodził!)

Po krótkiej przerwie ciągnąłem dalej:

— Rozumiem cię, Wacuś, a nawet, do pewnego stopnia współczuję. Zawsze był z ciebie duch niespokojny. No, ale nie sądzę, abyś w tej sprawie do mnie przychodził?

— Widzisz, właśnie, że w tej. Poradź chłopie, czy nie możnaby tu czegoś w tem Zakopanem zaaplikować!

— Chłopie drogi — rzekłem, — ależ ja sam wyznaczyłbym ci premję, gdybyś mógł rozwiązać tę sprawę. Przecież my sami wściekamy się z powodu braku odpowiednich materjałów. Doszło do tego, że nasza sekretarka (b. naiwne dziewczę) czyta z nudów kolędy, a redakcyjny personel męski opala się na słońcu. Rozumiesz?!

Wacuś wstał i rozłożył bezradnie ręce.

— A zatem — rzekł...

— A zatem jesteśmy-towarzyszami niedoli — zakonkludowałem.

Włodek

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ZAKOPANE, RYNEK — — FILJA W WARSZAWIE, POLNA 66, TEL. 8-20-10.

CENY OGŁOSZEŃ: zwyczajne gr. 20 za wiersz 1 szp. 1 mm. — W tekście: gr. 30 za wiersz. — Fantazyjne i opisowe: gr. 50. — Drobne, za wyraz 10 gr., matrymonialne 20 gr. za wyraz.

Dyrektor wydawnictwa p. Licht przyjmuje interesantów od godz. 12 do 1 w południe.

Redaktor Naczelny: Włodzimierz Librowski. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Nowierski. „Drukarnia Popularna", Warszawa, Sienna 33,